

WRÓBLE ^{na} DACHU ^{CENA} 30 ^{G R.}

Nr. 28. (421). 10. VII. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.80. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

Boy-Żeleński został skazany na 10 dni aresztu z zawieszeniem, za recenzję ze sztuki T. Konczyńskiego „Zburzenie Jerozolimy“

Po „Zburzeniu Jerozolimy“ — Mur płaczu...

Brak tematu.

Trudno pisać o czymś w lecie,
gdy tematu brak,
raz deszcz — a raz słońce świeci,
raz jest tak — raz tak.

Już w mocarstwie wszystkie płoty
odnowione w krąg —
a na drogach wciąż wykroty
i wciąż dziury są.

Na parkanach farbka zaschła,
na ulicach brud —
znikły z płotków wzniosłe hasła,
co krzepiły lud.

Lecz się zjawia hasła nowe
na ukos i wspak,
zanim przejdą dni lipcowe,
gdy tematu brak...

WITEK.

W Y W I A D Z MISTRZEM.

U mistrza Kiepurę zjawia się na konferencję prasową gromada dziennikarzy.

— Jak się mata chłopcy — wita ich mistrz.

— A bośmy to jacy tacy, chłopcy z prasy... — odpowiadają chórem dziennikarze.

Mistrz uśmiecha się mile i mówi:

— Chciałbym dziś z wami porozmawiać na temat moich planów na przyszłość, otóż jak wita chłopcy z Warszawy, śpiwołem w Metropolitan, to jest taka wielka opera w Ameryce... ludziska mi tam bili brawo, że aż hej... otóż wicie chłopcy co... wtedy mi przyszła taka pikna myśl do głowy...

— No, no, słuchamy mistrza...

— Żeby też tak i w Warszawie założyć takie Metro... taką operę podziemną... żeby to jednocześnie służyło za kolejkę podziemną, za operę, a przede wszystkim za schron w razie wojny... No co, takie uniwersalne metro...

— Genjalna myśl mistrzu...

— A widzita... chociaż już na was czas do chałupy, ale zostańcie jeszcze u mnie na jednej lampce wina... Chcę wam jeszcze opowiedzieć o moich planach filmowych, bo widzita opera opera, ale człowiek musi z czegoś żyć. Trzeba więc pomysleć o filmie... Czy tu macie już jakieś filmy...

— A są, są... potakują dziennikarze...

— No widzita, ktoby to powiedział, tak rzadko tu przyjeżdżam, a jużecie się tak zeuropeizowali... Ale widzita ja wam założę taką prawdziwą wielką wytwórnię...

— Dziękujemy mistrzowi...

— Niema za co... kupiłem już nawet scenariusz. Jest to „Cyrulik sewilski“.

W dobie fortyfikacji...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...umocnienie stanowiska...

— Bardzo ładna opera...

— Dalem już ją do przerobienia. Przedewszystkiem będzie się nazywał „Cyrulik krynicki“, po drugiej akcji będzie działa się w roku 1935, żeby była bardziej zrozumiała, a po trzeciej kazałem już nawet Katuszkowi dorobić do tego muzykę, a Włastowi słowa... To będzie film...

— Świetne... A plany osobiste...

— Czekam na nowe wybory... ja jeszcze jeden mam głos w tym kraju... Narazie będę występował razem z Jasiem Ripperem...

— Jasiem Ripperem?

— Tak, my sławni ludzie musimy się wspierać... Otóż zorganizujemy wielki raid automobilowy dookoła Polski i ja będę we wszystkich miastach na etapach śpiewał. Jest to jedyny sposób zmotoryzowania Polski. Gdy po naszych miastach jeździć będą rozśpiewane auta, nikt nie będzie narzekał na samochody...

— Wspaniale, mistrzu — a teraz, czy możemy zadać jeszcze kilka pytań...

— No, jazda, nie krepujta się chłopcy, od tego jest prasa, żeby się pytała...

— Więc, co mistrz myśli o operze warszawskiej?

— Hm... Składa się z samych bohaterskich tenorów, to doprawdy bohaterzy, w takich warunkach pracować.

— A co mistrz sądzi o sytuacji wewnętrznej?

— Należy stanowczo zwiększyć ilość policji, czy wiecie w Warszawie zabrakło policji, aby rozproszyć tłumy, które porwały mnie na ręce, musiano sprowadzać rezerwy z prowincji... To straszne... skóra mi cierpnie na myśl, gdyby było tu więcej tak popularnych ludzi, przecież nie wystarczyłoby policji, aby ich upilnować przed entuzjazmem tłumów... Ostatni raz występowałem na ulicy Warszawy, na przyszły raz śpiewać będę tylko z autożira, na którym opuszcze się w centrum miasta, aby w każdej chwili móc się poderwać w górę.

Z. GROTOWSKI.

Feaszki i igraszki.

NA PEWNEGO WOJEWODE.

By za chłopa uchodzić — i ludzi nabierać,
Czy potrzebuje pan się aż na to przebierać?

CO WOLNO WOJEWODZIE?

Z tym wojewodą naprawdę jest heca i szopa,
W swoim województwie nowe zaprowadza
mody:

I raz jest wojewoda przebrany za chłopa —
A raz znowu przebrany chłop za wojewodę!

FÉLIX ZANDLER.



Z kosza redakcyjnego.

Na wsiach powstało teraz przysłowie:
„W nocy wszystkie płoty szare“.

* * *

Podobno jeden z literatów warszawskich
pisze powieść p. t. „I cóż dalej szary płot-
cie?“

* * *

— Niemcy zabronili żydom wstępu do
ogrodów...

— Hm, ale do jednego ogrodu nie wzbrow-
nią im wstępu.

— Do jakiego?

— Do „ogrodu udręczeń“.

* * *

— Czy wiesz jaka różnica między
Kopernikiem a Kiepurą?

— No jaka?

— Że Kopernik poruszył ziemię, a Kiepu-
ra poruszył tłumy.

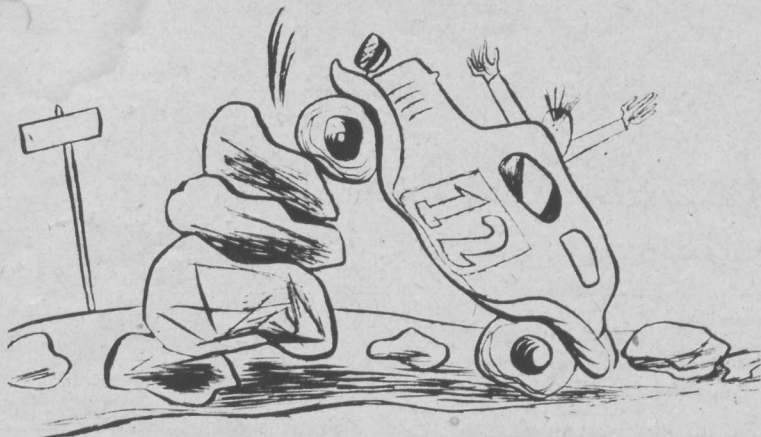
* * *

— Nasz nowy kolega, ten karzełek, wma-
wia sobie, że jest n a j m n i e j s z y m
człowiekiem na świecie.

— Cóż za zarozumiałość! Biedak, cierpi widocznie na manję
wielkości!

W czasie ostatniego raidu automo- bilowego, najwięcej wypadków było pod Lwowem.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



RAID AUTOMOBILOWY W PIOSENCE:

„Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień“...

Inspekcje Pana Premjera.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Drugi zwycięzca z pod Parkanów...

Jakiś cudzoziemiec przybywa do Wiednia. Słyszał zagranicą o wiel-
kim fermencie, panującym w Austrii. Postanawia jednak osobiście
sprawdzić jakie tu panują nastroje. Nawiązuje więc rozmowę z pew-
nym Wiedeńczykiem.

— No i co tu słychać u was?

— Niech czort porwie tego Schuschnigga?

Cudzoziemiec dziwi się.

— A więc zadowoleni jesteście z Bürckla...

— Nie, właśnie przeklinamy Schuschnigga, że nas nie obronił przed
Niemcami.

* * *

Aktualna refleksja — Niemcy dbają o tanki, my o tynki.

* * *

• Pewien wysoki dygnitarz przyjeżdża do Krakowa. Zwiedza w szyb-
kim tempie miasto, poczem udaje się do zarządu miejskiego.

— Panie prezydencie, bardzo mi przykro... ale tu jest masę niedo-
patrzeń... Przedewszystkiem dlaczego Barbakan jest jeszcze nieotyunko-
wany... po drugie dlaczego dotychczas nie zburzono tego starego mur-
ku koło bramy Florjańskiej? Trzeba go zburzyć i postawić gustowny
parkanik, pomalowany na zielono, albo dać siatkę drucianą. Zapłaci
pan, prezydencie, grzywnę...

* * *

— Teatr krakowski jest niesłychanie aktualny...

— Dlaczego?

— No bo jak tylko zaczęły się te historie z malowaniem płotów
i fasad, to natychmiast wystawił „Włosene porządki“.

SZCZYT SKĄPSTWA.

— Czy to prawda, że pani ciotka jest tak strasznie skąpa?

— Jeszcze jak! Nawet gdy opowiada dowcip, to pointę chowa
dla siebie!

HUMOR ZAGRANICZNY.

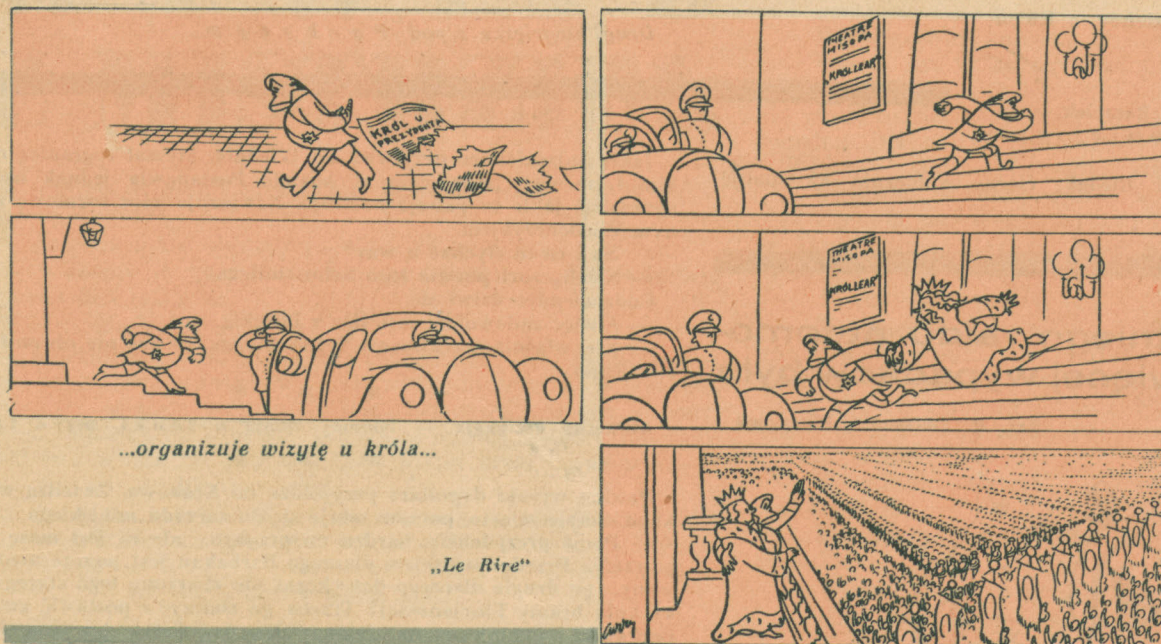
Przyjaźń francusko-angielska.

„Le Rire”



— Douglasiu, a gdy już będziemy po ślubie, to które z nas będzie nosiło spodnie?

Gdy mały dyktator...



...organizuje wizytę u króla...

„Le Rire”

LADNA POCIECHA!

Pani Klementyna, która straciła męża po 30-letnim pożyciu, płacze nad mogiłą. Ocierając łzy wzdycha i mówi do przyjaciółki:

— No, przynajmniej mam tę jedną pociechę, że teraz nie może mnie oczyganiać, gdzie spędza noc!

PANTOFLARZ.

Kelner: — Proszę szanownego pana do telefonu!
— Hm, proszę powiedzieć mojej żonie, że zaraz wracam do domu, ponieważ piwo zupełnie mi dzisiaj nie smakuje.

— Ale to nie dzwoni pańska żona, tylko jakiś pan.

— Tak? to świetnie! Proszę mi podać jeszcze jedno piwo!...

ANALOGJA.

Pan Walenty wraca nad ranem do domu zalany w pestkę.

— Ach, ty pijaku — gromi go małżonka — nigdy nie wiesz, kiedy masz dosyć! Nawet każde zwierzę wie, kiedy powinno przestać pić!...

— No to co, duszko, gdy ja piję wodę, też wiem odrazu, że już mam dosyć! (t)

Fraszki aktualne

Włazł kotek...

(W związku z energiczną akcją p. premiera w sprawie malowania płotów).

Włazł kotek na płotek
I mruga —
Ładna to piosenka
Niedługa!...
Włazł kmiotek na płotek
Nie mruga —
Płot bieli — bo premier
Go zruża!...

O właściciela pensjonatu „Macja”

w którym mieszkam na letnisku

Złe daje jedzenie — klóci się jak wściekła,
Aż trzęsie się cała „Marja” —
Heród-baba — piekielnica rodem z piekła —
Zdrojowa — la Pensionaria!

O Kacelskadle i żydach

Dawniej tam jechali, bo chcieli spaść,
A teraz nie jadą — bo nie chcą wpaść!

O sytuacji w Chinach

Postępowanie Chińczyków
Jest wyraźnym dowodem —
Że radziby Japończyków
Utopić — w łyżce wody!

Schmelingowi

Myślałeś, że cię będą nosili na rękę
I w triumfie posadzą cię w aucie —
A tymczasem wynieśli cię na rękę,
Ale — po knock-aucie...

Schmeling tłumaczy swą przegraną
nielegalnym uderzeniem w necki

Nereczki i główka —
To szkolna wymówka!

Biernackiemu

Czy to nie jest faux pas
Tak się przebierać za chłopa??

Biedni starostowie

(P. premier pociąga starostów do surowej odpowiedzialności za niemalowanie płotów).

Karze się ich za to, gdy coś zmalują
I karze się za to — że nie malują!...

FELIX ZANDLER.

Praca pań w terenie.

Rys. Wik. Warszawa



— Szanowne panie, zanim rozpocznę referat, muszę publicznie sprostować mylną wiadomość: Nie prawdą jest, jakoby moja suknia była kopią sukni pani Jezyczkowej — to jest ordynarna plotka — natomiast prawdą jest, że moja suknia jest oryginalną kreacją paryską!...

W GODNE RECE.

Pan Teofil pisze do ojca swej ukochanej:
„Szanowny Panie! Mam zaszczyt donieść, że udało mi się wreszcie otrzymać posadę kustosa w muzeum starożytności, co niewątpliwie skłoni Sz. Pana do powierzenia mi swej córki!” (t)

MOGŁO BYĆ GORZEJ.

— Droga mamo, uważam, że najlepiej będzie, jeśli wyznam ci całą prawdę: ożeniłem się z girlsą z kabaretu „Zezowaty krokodyl”...

— O, Boże! Co za wstyd!

— Mamo, nie masz czego rozpaczać, mogło być gorzej!...

— ????

— Ojciec chciał się z nią ożenić!

(t)

POEZJA I PROZA.

Para naręczonych stoi przed rodzicami.

— Oby słońce szczęścia opróżniało was tak, jak nas opróżniało! — mówi ze wzruszeniem matka, spoglądając na swego małżonka.

— Tak — wtrąca ojciec — przynajmniej nie będzie wam groziło porażenie słoneczne!

(t)

WALKA O ŻYCIE.

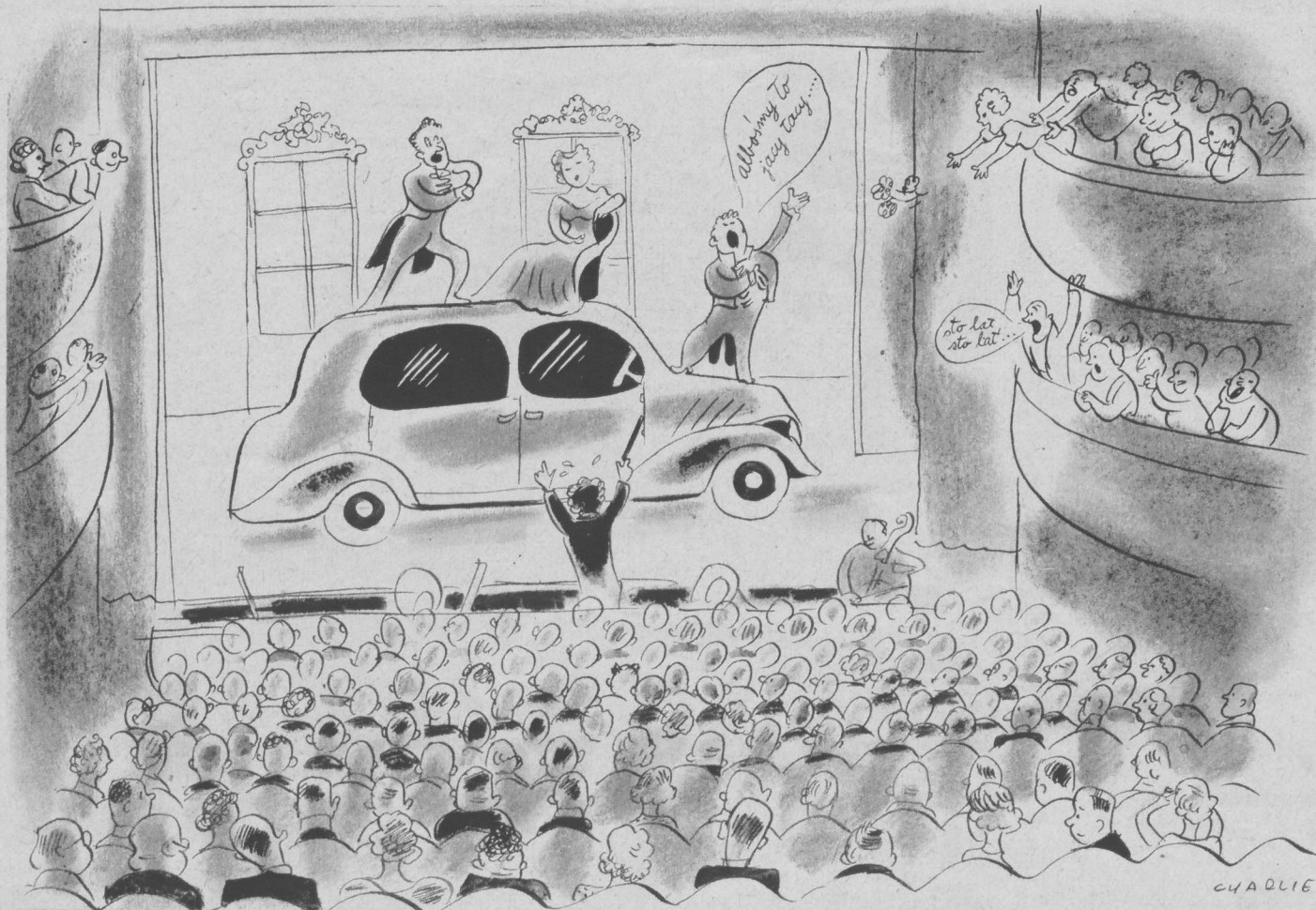
— Muszę pana uprzedzić — zwraca się chirurg do pacjenta — że jest to bardzo poważna operacja. Na dziesięciu chorych szczęściu przeciętnie umiera pod nożem... Czy ma pan jeszcze jakieś życzenie, zanim zaczniemy?

— Tak, może pan doktor każe mi podać płaszcz i kapelusz i zawezwać taksówkę!

(t)

Jan Kiepura ma objąć dyrekcję Opery Warszawskiej.

Rus. Charlie, Kraków



Przyszły dyrektor zapowiedział wysoki poziom przedstawień...

HOP! HOP!

Do dyrektora zakładu dla umysłowo chorych zgłasza się jeden z pacjentów.

— Panie dyrektorze! To skandal, wołający o pomstę do nieba! Tak daleko być nie może!

— O cóż panu chodzi?

— Jestem największym pisarzem na świecie, mam genialny talent, pragnę napisać wspaniałą powieść...

— Dlaczego więc pan nie pisze?

— Brak mi czterech rzeczy: zielonej biuły, fioletowego pióra, stu butelek atramentu i dziesięciu tysięcy arkuszy papieru!

— A więc dobrze, dostanie pan to wszystko!

Warjat zabrał się do pracy. Przez trzy miesiące nie jadł, nie pił, nie spał, tylko pisał i pisał niezmordowanie.

Pewnego dnia zaintrygowany dyrektor zajął do jego celi.

— No, jakże tam pańska powieść?

— Dziękuję, dobrze — odparł warjat, wskazując na stopy zapisanych kartek papieru, piętrzących się dookoła.

— Czy mogę rzucić okiem?

— Proszę bardzo.

Dyrektor wziął pierwszą kartkę i zaczął czytać:

„Wicehrabia poprawił swój krawat w grozki i wyszedł na dziedziniec pałacu. Służący przyprowadził mu konia. Wicehrabia dosiadł rumaka i zawołał

— Hop! Hop!

Koń ani drgnął.

— Hop! Hop! — powtórzył wicehrabia. — Hop! Hop! Hop! Hop! Hop! Hop!”

Gdy brzusek przeszkadza.

„Lustige Blätter“



— Zachwycający bucik! I jaki wygodny! Biorę...

— Ale.. łaskawa pani trzyma nogę w pu-delku...

Na tem urywała się pierwsza kartka. Dyrektor wziął następną:

„ — Hop! Hop! Hop! Hop! Hop!... itd.“

Potem spojrział na trzecią kartkę:

„Hop! Hop! Hop! Hop!...“

— Czy to tak długo jeszcze? — spytał.

— Narazie jeszcze nie skończyłem...

— Jakiż, więc na dziesięciu tysiącach kartek nie napisał pan nic poza tem bezsensownym „Hop! Hop!“?

— Niestety!...

— Ależ to zupełnie szaleństwo!

— Bynajmniej, panie dyrektorze! Czy to moja wina, że koń nie chce ruszyć z miejsca?...

Me—Wa.



WYNALAZEK NA UPAŁY.

— Proszę pani, może usiądzie pani na mojem miejscu — zwraca się uprzejmy pan do stojącej pani w tramwaju. Lecz ta odpowiada arogancko:

— Dziękuję, nie zwykłam korzystać z miejsc wygrzanych!

— Szkoda, gdybym był wiedział o tem, dałbym sobie wzyć do spodni worek z lodem!

MAŁE OUI PRO QUO.

— Widzę, że dostałaś nowy wóz? A co ze starym? — zapytuje pani Ala pani Hali, mając naturalnie na myśli stary samochód.

— Powiadam ci, szaleje z wściekłości!

FRONTEM DO PŁOTU!

Prem. Składkowski zastał Polskę murowaną — a chce ją zostawić malowaną. W tym celu polecił wszystkim wojewodom i starostom, aby niezwłocznie zmusili właścicieli zabudowań do pomalowania swych płotów i parkanów. Zaczął się w Polsce prawdziwy wyścig — taki bieg z płotkami. Wszyscy porwali za pendzle.

Wiejskie **ultra-Maryny** — malują z zapalem na czerwono, zielono, biało, brunatno i t. p. — zależnie od miejscowości, nakazu starostów i ich zabarwienia politycznego. Również miasta nie pozostają w tyle. Inspektorzy czepiają się właścicieli realności jak pijany płotu — a ci malują tak jak pan starosta przykazał!

Ostatnio rozeszła się pogłoska, że nie skończy się na parkanach, ale, że tem „malowniczym” zarządzeniem zostaną objęte także i wszystkie kobiety. Będą musiały malować się na czerwono, zielono, biało, brunatno i t. p. — zależnie od miejscowości i kaprysów małżonek starostów.

Narazie jednak rozporządzenie dotyczy tylko płotów, w które trafia się jak kulą. Równocześnie mnożą się liczne kary i grzywny za niemalowanie płotów albo za użycie niewłaściwego koloru. Często jednak kary te są niesprawiedliwe. W Warszawie — gdzie jak wiadomo obowiązuje kolor zielony — jeden z obywateli — znany zresztą z lojalności — pomalował swój parkan na czerwono.

Skazano go na b. wysoką grzywnę — i dopiero w sądzie wyjaśniło się, że skazany jest daltonistą!

Felix Zandler.

Pogotowie na letnisku.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Żona starosty: — Dlaczego ty śpisz w ubraniu?!

Starosta: — Na wszelki wypadek, bo w każdej chwili mogę być odwołany do zrobienia porządków w powiecie...

O N A M A C Z A S!

Mam przyjaciółkę, którą zdradza mąż. Z zegarynką. Co kilka minut podbiega do telefonu i zapytuje, która godzina. Twierdzi, że jest to najbardziej uroczą kobietą na świecie, bo jest punktualna. Moja przyjaciółka zaś utrzymuje, że nigdy jeszcze rywalka nie ko-

sztowała żadnej małżonki tyle pieniędzy. To zrozumiałe — bo rachunki za telefon są olbrzymie.

On zaś dowodzi z całą powagą, że mając tak niepunktualną żonę może dać się ujarzmić innej, zwłaszcza, gdy ta inna jest zegarynką. Poprostu siłą kontrastu. Niedawno czekał na swoją żonę pod kinoteatrem. Ona tymczasem słuchała w kawiarni najspokojniej „Niedokończoną Symfonji” Schuberta. Przyszła pod kino z dwugodzinnym opóźnieniem.

— Mój skarbie, grano „Niedokończoną Symfonię” Schuberta, a ja za tem przepadam!

— Pięknie. Szkoda, że nie czekałaś, aż jej Schubert nie skończy! Niedawno wybrali się obydwójce na wycieczkę. Pociąg odchodził o godz. 9.30 rano. Mąż wchodzi do sypialni żony, która najspokojniej przeciąga się w łóżku.

— Ależ Alu, przecież jest 9-ta godzina, a ty jeszcze leżysz, choć już dawno nie śpisz?

— To twoja wina. Obiecałaś, że przyjdiesz mnie obudzić, więc czekałam...

Onegdaj była Ala u znajomych na partji bridża. Zapomniała, że umówiła się z mężem do teatru i przyszła właśnie w chwili, gdy kurtyna podnosiła się przed trzecim aktem.

— Moja kochana, przewidziałaś z zagadkową intuicją, że autor mógł sobie darować napisanie tych dwu aktów, ale w każdym razie...

— Już wiem. Gniewasz, że się spóźniłam. Ale bądź zadowolony, że poszłam na bridża, a nie na szachy. Czytałam, że zdarza się, iż jedna partja szachów może trwać cztery lata!

Na uroczystość chrzcina własnego syna spóźniła się Ala o pełne dwie godziny. Ksiądz, rodzice chrzestni i zaproszeni goście byli w rozpacz. Wreszcie okazało się, że była w domu i wertowała książkę telefoniczną.

— Na miłość Boską, Alu, twoja niepunktualność... Teraz telefonujesz?

— Cóż chcesz, musiałam przecież przeczytać całą książkę telefoniczną, żeby dobrać odpowiednio piękne imię dla naszego syna!

Mab.



U PAŃSTWA NOWOBOGACKICH.

— Proszę pani, — zapowiada z dumą skrzypek, zaproszony na przyjęcie do państwa Nowobogackich — dzisiaj będę grał u państwa na bardzo starych skrzypcach!

— Ha, naprawdę jest mi trochę przykro, że nie postarał się pan o nowsze, ale może tego goście nie zauważą...

HUMOR WŁOSKI.

Żółta Rzeka.

Rys. Burika



— Co robisz nieszczęsny — czy chcesz aby nasza sytuacja była jeszcze bardziej tragiczną?...

Odnawianie fasad.

Rys. Charlie, Kraków



CHARLIE

— A pani dobrodziejka czem to robi?

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ, W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1938.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji